

Nowożytny Igrzyska Olimpijskie w mediach polskich do 1936 roku, red. Paweł Nowak, Krzysztof Stępnik, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji, Lublin 2010, ss. 177, il., ISBN 978-83-60617-17-5.

Dzieje sportu nie stały się dotąd integralną częścią narodowej historiografii. Nieco lepiej ma się rzecz z obecnością wybitnych Polaków-sportowców w zbiorowej pamięci historycznej. Tu wszakże często funkcjonują w oderwaniu od realiów społecznych, politycznych i kulturowych epoki. Konstatacja ta w pełni odnosi się do gwiazd polskiego olimpizmu; pamięć o nich jest pochodną przemijania pokoleń, w których każde ma swoją hierarchię ważności i związanych z tym emocji. Miejsce sportu w świecie pamięci zbiorowej, świecie emocji i wydarzeń symbolicznych jest też pochodną naszego stosunku do zamkniętych epok, jakimi są zarówno okres Drugiej Rzeczypospolitej, jak i szczególnie Polski Ludowej, wokół której w sferze ocen toczy się na naszych oczach zaciekle bitwa światopoglądowa. Jest zresztą interesujące, że sport pozostał jedną z nielicznych dziedzin, które zostały oszczędzone w procesie budowy świata ocen wartościujących i poglądów historiograficznych o latach 1944/1945–1989. Każde pokolenie żyło i żyje, odchodziło i odchodzi na ogół ze swoim własnym, często nieporównywalnym katalogiem „gwiazd” i „herosów / półbogów” masowej kultury, w tym sportu wyczynowego.

Dla piszącego te słowa wnioski, jakie nasuwa wieloletnia działalność dydaktyczna, są więcej niż zasmucające. Pamięć o wielkich gwiazdach sportu z okresu PRL, uczestnikach olimpiad i mistrzostw świata blednie. Poza pamięcią i światem wzruszeń młodego pokolenia pozostają tacy sportowcy, jak słynny sztangista Waldemar Baszanowski, Irena Szewińska z jej fenomenalnym finiszem w biegu na 400 m na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu w 1976 r., historyczny mecz o złoto siatkarki Huberta Wagnera z reprezentacją ZSRR na tych samych Igrzyskach, zwycięski marsz ku wielkości jedenastki Kazimierza Górskiego od złota na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 r. aż po triumfalny wjazd „srebrnej” drużyny do Warszawy po mistrzostwach świata w sierpniu 1974 r. i wygrane jedenastki podczas mistrzostw świata w Hiszpanii w 1982 r. Najstarsze skojarzenia kierują mnie ku oglądanym oczyma dziewięćlatka zmaganiom polskich lekkoatletów na Stadionie Dziesięciolecia z reprezentacją USA w sierpniu 1958 r.

Jest zrozumiałe, że jeszcze bardziej procesem zapominania zagrożone są gwiazdy sportu Polski niepodległej, jak i pamięć o miejscu Polski w ruchu olimpijskim, w tym

w igrzyskach olimpijskich w okresie międzywojennym. Zdaje się ona egzystować na już absolutnych obrzeżach masowej pamięci Polaków. Sprzyja temu biologia; na naszych oczach odchodzi pokolenie pamiętające ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej i mrok okupacji niemieckiej oraz sowieckiej. Z tym większym zadowoleniem należy powitać ukazanie się książki, która przypomina o pałecie barw olimpijskiego rozdziału historii Polski międzywojennej, tym bardziej że młode państwo polskie traktowało sport jako instrument wielkiej doniosłości w procesie umacniania pozycji w europejskiej i światowej wspólnotie narodów oraz w integracji społeczeństwa w nowym organizmie państwowym po ponad stu latach niewoli na obszarze zniszczonym w następstwie czteroletniej wojny. Wśród priorytetów odbudowy za istotne elity Drugiej Rzeczypospolitej uznały wejście do rodziny narodów olimpijskich: Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, wielkich federacji sportowych i sportowego życia globu z wszelkimi tego konsekwencjami. Szukając kolejnego uzasadnienia dla celowości publikacji Pawła Nowaka i Krzysztofa Stępnika, odwołałbym się do zawartej w niej konstatacji znakomitego radiowca i publicysty, Andrzeja Ostrowskiego, iż sport w mediach nie ma do dziś znaczącego odbicia w badaniach naukowych. Podzielałbym pogląd, że czas najwyższy to zmienić.

Organizatorami sesji, której owocem jest recenzowana publikacja, była Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji (WSPiA) w Lublinie oraz Stadnina Koni w Janowie Podlaskim. Prof. Krzysztof Stępnik, kierownik Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej WSPiA, zaprosił na 6–7 V 2009 r. do Janowa Podlaskiego grono historyków sportu z wielu ośrodków w kraju. Nie uprzedzając końcowych ocen, stwierdzam, że ich obrady zaowocowały bardzo pogłębionym spojrzeniem na wymagające nowych impulsów badania nad miejscem olimpiizmu w rodzącym się świecie medialnym Drugiej Rzeczypospolitej. Swoje badania przedstawili głównie ludzie młodzi. Reprezentują oni Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej i Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie, Akademię Wychowania Fizycznego, Oddział Zamiejskowy w Białej Podlaskiej, Dolnośląską Szkołę Wyższą we Wrocławiu, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytet Szczeciński.

Teksty skupiają się wokół następujących osi narracji: 1) perspektywy odbioru Igrzysk w okresie zaborów; 2) relacji z olimpiadą okresu niepodległej Rzeczypospolitej; 3) medialnych aspektów olimpiady berlińskiej 1936 r.; 4) sportu w mediach Drugiej i Trzeciej Rzeczypospolitej; 5) polskiej literatury w olimpijskim konkursie sztuki; 6) tradycji jeździeckich i olimpijskiej hippiki w przedwojennej Polsce.

We wstępie P. Nowak i K. Stępnik stwierdzają, że sesja i tom są pierwszymi z cyklu poświęconych fenomenowi igrzysk, głównie zaś ich medialnemu obrazowi, znaczeniu dziennikarstwa dla popularyzacji tej idei oraz związkom nowożytnych igrzysk olimpijskich z kulturą i sztuką.

Tom otwiera artykuł K. Stępnika (*Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie w prasie tygodniowej*), omawiający igrzyska 1912 r. w tygodnikach „Sport Polski”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Nowości Ilustrowane”, „Wędrowiec”, „Lotnik i Automobilista”. Autor stawia tezę, że relacje te, posługując się różnorodnymi gatunkami prasowymi oraz fotografią, wpływały na wyobrażenia społeczne. Respektowały tradycję, ale lansowały kanony nowoczesnych nastawień oraz odzwierciedlały kulturowe preferencje czytelników wraz z ich pożądaniem rozrywki i sensacji. Uwypukliłbym dwie ważne oceny w warstwie narracji wartościującej: pogląd endeckiego „Tygodnika Ilustrowanego” na niezbyt okazałą pozycję Niemiec, charakterystyczny dla antygermańsko nastawionej polskiej opinii publicznej,

przywykłej do wynoszenia sukcesów sportowych Francuzów i Anglosasów (już sukces Niemców w Amsterdamie poddał ten pogląd poważnej próbie), oraz wnioski Tadeusza Micińskiego z „Tygodnika Ilustrowanego” o wpływie olimpiady na przyspieszenie personalizacji sportu, olimpiady, która wreszcie odsłoniła rozmiar dystansu cywilizacyjnego i kulturowego, dzielącego „wolną i szczęśliwą Szwecję od Polski”, w szerszym rozumieniu narody państwowe od narodów pozbawionych własnego organizmu państwowego. Liczne interesujące zdjęcia z olimpiady sztokholmskiej zamykają artykuł. Spojrzeniu prasy stolicy jednego z zaborów poświęcone są rozważania Damiana Szymczaka (*Nowożytna Igrzyska Olimpijskie w prasie poznańskiej do 1914 roku*), który słusznie podkreśla zależność między percepcją idei olimpizmu wśród Polaków i hierarchią tematów w prasie Poznania a potęgą cywilizacyjnego nacisku i kulturalnego ucisku ze strony państwa niemieckiego. Wydzwięk w prasie poznańskiej znalazła dopiero londyńska olimpiada w 1908 r., znacznie szerzej łamy jej otwarły się na Sztokholm. Jednak Igrzyska przed 1914 r. nie wzbudzały większego zainteresowania prasy w Poznaniu, chociaż spektakl olimpijski wpływał coraz bardziej na masową wyobraźnię i doskonale propagował wychowanie fizyczne, rozumiane jako instrument przetrwania polskości w starciu z niemczyzną.

Percepcję igrzysk olimpijskich zimowych i letnich w wybranej prasie Drugiej Rzeczypospolitej podejmują dwa artykuły. Monika Gabryś (*Olimpiady 1928 (St. Moritz i Amsterdam) w prasie niesportowej: przypadek „Tygodnika Ilustrowanego”*) ukazuje perspektywę już odmienną od tej u poprzednich autorów, gdyż prasa i polityka odrodzonej Rzeczypospolitej sprzyjały rosnącej otwartości społeczeństwa na olimpizm. Autorka omawia oczekiwania redakcji czasopisma. Relacja z olimpiady zimowej jest utrzymana w tonie optymistycznym i pozbawionym rzeczowego charakteru, w słowach pełnych patosu charakteryzując możliwości sportowców. Na podkreślenie zasługuje odnotowanie na łamach gazety rozdźwięku między St. Moritz jako wydarzeniem o charakterze towarzyskim i socjologicznym a polityką budowania wizerunku Polski na arenie międzynarodowej i dążeniem do wygrywania prestiżowych zawodów. W obrazie letnich igrzysk triumf Haliny Konopackiej i sukcesy jeźdźców naturalnie nabrały wymiaru ponadprzeciętnego sukcesu. Zwłaszcza w przypadku tego pierwszego, eksponowanego też w oprawie artystycznej, gazecie daleko było do obiektywizmu i profesjonalizmu. Szkoda, że autorka nie zwróciła uwagi na ewentualną reakcję tygodnika na wielki triumf reprezentacji Niemiec, będący zimnym prysznicem dla alianców, którzy wykluczyli Rzeszę ze światowej wspólnoty sportowej i olimpijskiej na 10 lat. Z kolei Elżbieta Pawlak-Hejno analizuje miejsce następnych dwóch olimpiad w 1932 r. w wielkim czasopiśmie branżowym (*Polska reprezentacja w Lake Placid i Los Angeles na łamach „Przeglądu Sportowego”*) i dostrzega prymat przesłanek propagandowo-prestiżowych w tenorze relacji wpływowej gazety. Podkreśla ona skalę wyzwania, jakże odmienną od tych towarzyszących poprzednim olimpiadom, a wynikającą z odległości dzielących miejsce igrzysk od Europy. Ciekawy jest opis przebiegu konfliktu między Polskim Komitetem Olimpijskim a niektórymi związkami sportowymi w kwestii udziału w igrzyskach w Lake Placid na tle ocen szans na medal i znaczenia wartości propagandowej występu, opis roli Polonii w dojeździe do skutku wyjazdu „zimowej” ekipy polskiej i oceny igrzysk zimowych w „Przeglądzie Sportowym”. W opinii gazety reprezentacja polska w Los Angeles osiągnęła planowany sukces, bohaterami narracji stali się złoci medaliści (Janusz Kusociński i Stanisława Walasiewiczówna). Gazeta wystawiła pracy polskich sprawozdawców z igrzysk bardzo wysoką ocenę.

Snop światła na kolejną olimpiadę z niemieckiej oraz głównie polskiej perspektywy rzucają dwa artykuły. Pierwszy jest pióra Miłosza Stępińskiego (*Obraz XI Letniej Olimpiady 1936 roku na stronach tytułowych „Olympia-Zeitung” – oficjalnego organu XI Igrzysk Olimpijskich 1936 w Berlinie*), oparty na literaturze niemieckojęzycznej. Wychodzi on z upowszechniającego się w nauce zachodniej przekonania o ogromnym, niespotykanym w żadnej z poprzednich olimpiad organizacyjnym rozmachu i niespotykanym w nich także stopniu nasycenia nowoczesnymi zdobyczami mediów, techniki i szybkości przekazywania informacji. Autor stwierdza, że strony tytułowe odzwierciedlają polityczno-propagandowe cele Trzeciej Rzeszy wobec tych igrzysk, ukazanie „nowych” Niemiec jako kraju wiernego ideałom olimpizmu, miłującego pokój w Europie i na świecie i traktującego równorzędnie członków międzynarodowej wspólnoty olimpijskiej niezależnie od ich koloru skóry. Ważnym narzędziem tej polityki było – w słowie i obrazie – obfite eksponowane tradycje antycznej, czyniące z Niemiec jednego z głównych jej spadkobierców w życiu sportowym. Choć triumf Niemiec był w Berlinie bezsporny, „Olympia-Zeitung” równorzędnie do sportowców kraju gospodarzy traktowała USA i Japonię. Jednemu z najbardziej spektakularnych i złowrogich symboli olimpiady w Berlinie, mariażu sportu, piękna i polityki, poświęcone są rozważania Janusza Lachowskiego (*Film i sport na usługach propagandy. „Olimpiada” Leni Riefenstahl*) oparte w lwiej części na polskiej literaturze, także pracach anglosaskich tłumaczonych na język polski. Chwali się autorowi wydobyć z względnego zapomnienia znakomitej, pionierskiej nie tylko na tamte czasy pracy Bogusława Drewniaka o teatrze i filmie w Trzeciej Rzeszy z 1972 r. (warto przypomnieć, że tenże autor trzy lata wcześniej wydał znakomitą *Kulturę w cieniu swastyki*). Autor prowadzi nas przez główne szczeble reżyserskiej kariery Niemki, poczynając od *Zwycięstwa wiary* i *Triumfu woli*. Także ten tekst wprowadza do świadomości polskiej nowe oceny w kwestii niesłychanego rozmachu olimpiady w Berlinie, z pewnym trudem przebijające się w „klasycznych” pracach Grzegorza Młodzikowskiego, Andrzeja Jucewicza, wspomnieniach Fryderyka Papee czy Kazimierza Gryżewskiego. Niemal sensacyjnie brzmi, wstydliwie skrywany przez dziesięciolecia w historiografii dziejów polskiego sportu, opis niezwykle uroczystej oprawy, w jakiej w Warszawie 5 IX 1938 r. odbyła się premiera *Olimpia-Film* Leni Riefenstahl...

Nowe formy komunikacji w interesującym nas świecie komunikacji masowej w Drugiej Rzeczypospolitej prezentuje Andrzej Ostrowski (*Media i sport przed II wojną światową. Narodziny transmisji*), koncentrując się na miejscu radia i telewizji w przekazywaniu wydarzeń sportowych i ich propagowaniu. Autor formułuje tezę, że choć lata trzydzieste XX w. były okresem rozkwitu radiofonii, to sportu było w polskich odbiornikach mało. Bynajmniej nie na marginesie warto formułować konstatację, iż gdy czytamy, że o złocie w Amsterdamie Polacy dowiedzieli się z radiowego komunikatu oraz że również nie było transmisji radiowej z Los Angeles, to uświadamiamy sobie, jak wielkim postępem i przełomem były dominujące – jak pisze autor – nagrania płytowe, emitowane z Warszawy (dodajmy – przesyłane tam z Berlina). Autor słusznie podkreśla pionierską rolę nazistowskich Niemiec w utworzeniu sportowi miejsca w telewizji, omawia powstanie telewizji w USA i Wielkiej Brytanii. Podkreśliłbym znaczenie refleksji-postulatu autora na temat zupełnego braku jakiegokolwiek analizy warsztatu sprawozdawcy radiowego z lat 1920–1945.

Do podjętego przez A. Ostrowskiego zagadnienia nawiązuje Grażyna Stachyra, mówiąca o radiowych wspomnieniach gwiazd polskiego olimpizmu okresu Drugiej Rzeczypospolitej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. (*Igrzyska okresu międzywojennego w radiowych wspomnieniach polskich olimpijczyków*), przybliżając pokryte gru-

bą warstwą zapomnienia relacje polskich gwiazd Paryża, Amsterdamu i Berlina, radiowe dzieło Jana Lisa, Bogdana Tuszyńskiego, Lesława Skindera. Interesujący artykuł obciążony jest kwestionowanym już spojrzeniem starszej polskiej historiografii na igrzyska w Berlinie. I tak, jeśli przejmująco brzmią wspomnienia z olimpiady 1924 r., oddające poczucie młodszości polskich sportowców wobec sportowców wielkich potęg, w tym krajów, w których narodziła się idea nowoczesnego olimpizmu, czy wspomnienia wielkiego aktora Kazimierza Rudzkiego przypominające, jak bardzo Polacy byli odcięci od triumfów polskich w Los Angeles, to sprzeciw budzi przedstawiony przez autorkę obraz odbioru XI Olimpiady przez polską reprezentację, gdy czytamy, że „Olimpiada 1936 r. przebiegała w atmosferze zwiastującej dramat wojny, a symptomy przybierającego na sile ruchu nazistowskiego były odczuwalne wszędzie”. Ta opinia pozostaje w sprzeczności m.in. z badaniami Miłosza Stępińskiego¹, ale też wyżej przytaczanego Janusza Lachowskiego, który pisze, że patronat nad uroczystą premierą filmu L. Riefenstahl w Warszawie objął sam minister Józef Beck, a na czele komitetu organizacyjnego stanął m.in. prezydent Warszawy. Krytycznym komentarzem G. Stachyra winna też opatrzyć wspomnienia berlińskich olimpijczyków, sprzecznych choćby ze współczesnymi relacjami w „Przeglądzie Sportowym”, jak też pokusić się o refleksję, jak bardzo trauma przeżyć okupacyjnych położyła się cieniem na wspomnieniach polskich gwiazd z sierpnia 1936 r. w stolicy Trzeciej Rzeszy.

Formy percepcji olimpiad wśród wybranych, wybitnych ludzi pióra i sztuki Drugiej Rzeczypospolitej zajmują autorów trzech tekstów. Magdalena Piechota pochyliła się nad miejscem igrzysk lat 1928, 1932 i 1936 w felietonach wybitnego poety (*Okiem „malkontenta” – sport i sportowcy w felietonach Antoniego Słonimskiego (1927–1936)*), wpisując temat w świat jego poglądów politycznych i społecznych. Z analizy twórczości, w którą Antoni Słonimski wplata wątki olimpijskie, wyłania się jego głęboko krytyczny stosunek do samego olimpizmu i jego splecenia z nowoczesną kulturą masową i rosnącą potęgą mediów, do zdawania się na sport jako na karmę masowej wyobraźni i masowych emocji, traktowanych jako wyraz barbarzyństwa. Za niezmiernie ważne uważam wydobycie krytycznego stosunku Słonimskiego do olimpiady w Berlinie, chociaż tutaj oczekiwałbym refleksji, że pozostawał z tym w całkowitej opozycji do ogromnej większości społeczeństwa, elit rządzących i przeważającej większości głównych mediów, Polskiego Komitetu Olimpijskiego i samych gwiazd polskiego sportu. Satysfakcja tych dziennikarzy i gwiazd lekkiej atletyki z udziału w olimpiadzie w Berlinie jest obecna na łamach wspomnianego już tytułu. Pozostaje zapytać o poczucie osamotnienia, najpewniej ogarniające wybitego intelektualistę wobec propagandowo-informacyjnych owoców polsko-niemieckiego „zbliżenia” lat 1934–1939.

Inspirujący tekst Rafała Szczerbakiewicza na temat brązowego medalisty Olimpijskiego Konkursu Sztuki na XI Igrzyskach w Berlinie (*„Nad granica życia”. Polityczność greckiej Olimpiady w Dysku Olimpijskim Jana Parandowskiego*) zdradza polonistyczne wykształcenie autora, posługującego się ciekawym, choć dość hermetycznym i pełnym symbolicznych odniesień językiem, niełatwym dla „zwykłego” historyka. Parandowski traktował antyczną przeszłość kultury Europy jako melancholijny fetysz, funkcjonujący w kontekście modernistycznego odrodzenia idei igrzysk olimpijskich. Autor dostrzega też niepokój pisarza o cnotę apolityczności ruchu olimpijskiego, konkluduje jego świadomość granic klasycznej melancholii; pisarz pije czarę goryczy do samego dna, do ostatniej kropli... Życząc autorowi

¹ M. Stępiński, *Jesse Owens w świetle polityki informacyjnej III Rzeszy podczas XI Igrzysk Olimpijskich (na przykładzie „Pommersche Zeitung”, organu NSDAP w Prowincji Pomorze)*, *Zapiski Historyczne*, t. 75: 2010, z. 3, s. 111–129.

dalszych dociekań na niwie relacji między olimpizmem a literaturą, zwróciłbym w tym artykule uwagę na fakt, że twórczość J. Parandowskiego, docenionego w Berlinie w 1936 r. (!), stanowiła część szerokiego nurtu europejskiej fascynacji tradycją antyczną w kulturze industrialnej Europy, zaraz na zachód od Drugiej Rzeczypospolitej w literackim dorobku urodzonego w Würzburgu w 1882 r. Carla Diema, jednej z najwybitniejszych i najbardziej kontrowersyjnych postaci olimpizmu w XX w.

Wątki literackie w historii polskiego olimpizmu interesująco zamyka Aleksander Wójtowicz (*Sport i „duch nowych czasów”. O Laurze olimpijskim Kazimierza Wierzyńskiego*), wydobywający z otchłani zapomnienia jeden z największych sukcesów w dziejach polskiego olimpizmu – złoty medal wybitnego skamandryty.

Wspaniałości i niezwykłości konia i hippiki poświęcone są ostatnie teksty. Szczepan Kalinowski (*Stadnina janowska w tygodniku „Jeździec i Hodowca” (1922–1939)*) kreśli dzieje tego wspaniałego miejsca nad Bugiem w branżowym tygodniku Polski przedwojennej. Autor podkreśla wysoki poziom merytoryczny pisma, jego wybitne miejsce także w publicystyce hipologicznej, wysoki poziom szaty graficznej, niekiedy lepszy niż wiele podobnych pism zachodnioeuropejskich. Uważa tygodnik za znakomite źródło informacji o historii janowskiej stadniny. Na źródłach i pięknych cytatach z pisma oparta jest też prezentacja kolejnych dyrektorów stadniny i rumaków, na których polscy jeźdźcy osiągnęli sukcesy w kraju, Europie i w USA. Językowej stronie sprawozdawczości olimpijskiej, który to istotny temat w historii polskiego olimpizmu nie był dotąd podejmowany, poświęca swój tekst Paweł Nowak (*Językowy obraz hippiki w relacjach prasowych z Igrzysk Olimpijskich dwudziestolecia międzywojennego*). Zasadnicze rozważania o języku opisu świata hippiki opiera na analizie „Przeglądu Sportowego”, stwierdza dążenie do neutralizacji wartościowania w wypowiedziach językowych, czemu towarzyszyło jednak jawne wartościowanie przy użyciu przymiotników oceniających. Także to, iż w tekstach poświęconych startom polskich jeźdźców w igrzyskach olimpijskich okresu międzywojennego dziennikarze re-spektowali istniejący, wartościujący językowy obraz świata. Zbiór metafor czy związków frazeologicznych wykorzystywanych w tekstach o hippice został poszerzony w ciągu stu lat dziennikarstwa sportowego o kolejne metafory strukturalne i frazeologizmy.

Ocena książki wypada bardzo pozytywnie. Nie zmieniają jej podniesione wyżej rzadkie uwagi krytyczne wobec wybranych wątków w niektórych artykułach. Główny temat ma wiele cech pionierskiej inicjatywy badawczej, wachlarz podjętych w jej ramach poszukiwań jest rozległy, lokuje się na obszarze historii sportu, historii politycznej, rozwoju kultury masowej (prasa, film, telewizja), dziejów literatury i poezji. Należałoby sobie życzyć, aby jej owoce weszły do historiograficznego obiegu, na przykład do syntez dziejów Drugiej Rzeczypospolitej. Lektura przypisów daje pogląd o granicach poznawczych, jakie wyznacza stan bazy źródłowej do dziejów międzywojennej Polski. Spalenie Warszawy w 1939 i 1944 r., w tym zbiorów archiwalnych, stawia dotkliwie bariery ambicjom badawczym historyków sportu, jakże często skazanych na prasę, czasopisma i *oral history*.

Przypomnijmy, że redaktorzy zapowiadają we wstępie, że fenomenowi igrzysk olimpijskich poświęcane będą dalsze konferencje i że nacisk położony będzie na ich medialny obraz. Należy się z tym zgodzić, takie postawienie problemu cechuje jedna, podstawowa zaleta: czyni ze sportu wyczynowego, olimpijskiego, zagadnienie o walorach komparatystycznych jako istotny segment przemian społecznych, kulturowych, mentalnych ambicji politycznych elit i dominujących ram, ideologii i mitologii narodowej. Należałoby więc sobie życzyć, aby godne uznania wysiłki K. Stępnika i P. Nowaka wyszły także na pole porów-

nawczych badań, jak np. kulturowej roli „gwiazd” i „bożyszcz”, funkcji sportu jako kanału awansu społecznego w Polsce, Europie i USA czy miejsca sportu i olimpizmu w prasie. Myślę też o poziomie struktur, np. miejscu Polskiego Komitetu Olimpijskiego w strukturach międzynarodowego ruchu olimpijskiego i jego współpracy z nimi. Tutaj wypadałoby podjąć wyraźnie wstydlivy dla części polskiej nauki problem intensywnych kontaktów / współpracy płk. Kazimierza Głabisza, prezesa PKOl, z dygnitarzami sportu olimpijskiego Trzeciej Rzeszy w okresie polsko-niemieckiego zbliżenia lat 1933–1939. Interesującym polem rozważań mogłoby też być zagadnienie losów samej idei olimpijskiej w kontekście igrzysk berlińskich, w tym stosunku do nich odnowiciela olimpizmu, Pierre de Coubertina. Prace niektórych badaczy niemieckich i anglosaskich wystawiają mu niezbyt chlubne świadectwo, jeśli chodzi o motywy jednoznacznego poparcia przez niego, ale także przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski, igrzysk w nazistowskim Berlinie i uznania ich za sukces olimpizmu². Chodzi jednak również o uniwersalistyczną, literacką projekcję tradycji olimpijskiej starożytnego świata z jej estetycznymi i symbolicznymi kontekstami na dwudziestowieczną sztukę i literaturę, co znajdowało odzwierciedlenie w olimpijskich konkursach sztuki i literatury. W nich polscy artyści i pisarze święcili wielkie triumfy, o czym zresztą mowa w książce. Pozycja naukowa obu redaktorów i sukces naukowy, jakim jest omawiana publikacja, są gwarancją, że zamysł taki byłby w wielu segmentach powyższych sugestii uwieńczony sukcesem.

Włodzimierz Stępiński (Szczecin)

² T. Alkemeyer, *Körper, Kult und Politik. Von der „Muskelreligion“ Pierre de Coubertins zur Inszenierung von Macht in den Olympischen Spielen von 1936*, Frankfurt am Main–New York 1996; Ch. Hilton, *Hitler's Olympics – the 1936 Berlin Olympic games*, Gloucestershire 2006; R. Zach, *Die XI. Olympischen Spiele 1936 in Berlin. Sportliches Ereignis oder Propaganda?*, Norderstedt 2009.